

CHORWACJA MIĘDZY EUROPĄ A BAŁKANAMI ANALIZA DYSKURSU PRASOWEGO

Celem tego artykułu jest problemowe przedstawienie ewolucji dyskursu w mediach, do jakiej doszło w chorwackiej prasie lat dziewięćdziesiątych, choć należy pamiętać, że przeanalizowanie wszystkich jego aspektów jest niemożliwe, zresztą mogłoby być dla polskiego czytelnika nużące. Spróbuję jednak zasygnalizować pewne typowe zabiegi językowe, określić centra semantyczne dyskursów, którymi posługują się ideologie, budując i konserwując zaznaczony w tytule paradygmat percepcyjny **Europa–Bałkany**. W analizie tej oba pojęcia będą się pojawiały głównie w znaczeniu cywilizacyjno-kulturowym i politycznym, najrzadziej geograficznym¹. Wieloaspektowość tych pojęć ma kluczowe znaczenie, ponieważ niejednokrotnie wprowadza zamęt i niejasność w tekstach publicystycznych, co jest czasem celowym zabiegiem autorów, który umożliwia manipulację odbiorcą.

Badania dyskursu prasowego analizowanego w tym tekście są wzorowane na metodologii wypracowanej przez Rogera Fowlera², Teuna van Dijka, Normana Fairclougha czy Ruth Wodak. Powstała w latach siedemdziesiątych i kontynuowaną do dziś metodologię zwykle określa się mianem *Critical Linguistics (CL)* lub *Critical Discourse Analysis (CDA)*, choć w literaturze przedmiotu można spotkać teorie inaczej definiujące obie te odmiany badań interdyscyplinarnych nad ideologią i tekstem. Zaproponowane przez wymienionych tu badaczy metody analizy języka i dyskursu, mimo iż niejednorodne i zróżnicowane (gdyż najczęściej kładące nacisk na różne aspekty owych analiz), zawierają wiele bardzo precyzyjnych procedur badawczych, których, rzecz jasna, nie sposób użyć w tak

¹ W artykule tym nie poszukuję odpowiedzi na pytanie, czy Chorwacja jest rzeczywiście na Bałkanach, czy nie. Tym samym nie jest moim zamiarem **negowanie** miejsca tego kraju na Starym Kontynencie. Celem tego tekstu jest próba pokazania **konsolidujących i homogenizujących strategii** językowych oraz dyskursywnych w konstruowaniu ideologii narodowej poprzez utrwalanie toposów i reprodukcję mitów w chorwackiej przestrzeni publicznej.

² R. Fowler, *Language in the News. Discourse and Ideology in the Press*, London 2001.

krótkim tekście. Aby szczegółowo opisać dyskurs chorwackiej prasy, dotyczący sygnalizowanego w tytule pola semantycznego, należałoby napisać obszerną dysertację. Celem tego artykułu nie jest więc wyczerpanie tematu, lecz tylko zasygnalizowanie i empiryczne udowodnienie pewnych zjawisk kulturowych, które mają miejsce w Chorwacji w ostatnim czasie, a które możemy odczytać z omówionych tu aspektów dyskursu prasowego.

Dyskurs rozumiem jako język w użyciu społecznym; **twór, produkt** kulturowy, zdeterminowany sytuacją społeczno-polityczną i historyczną. Jest on efektem działania społeczeństwa i sam na nie wpływa. Dyskursy konstruują i utrwalają ideologie w społeczeństwach, podtrzymują *status quo*, a jednocześnie są pochodną społeczeństwa (rodzaj sprzężenia zwrotnego). Badania dyskursu mają na celu **odczytywanie ideologii**, która „stoi za tekstem”, która warunkuje jego powstanie. Czasem jest ona wyrażona eksplicytnie, jawnie, a czasem implicytnie, niejawnie³.

W pluralistycznych społeczeństwach istnieje nieskończona liczba dyskursów (a więc także ideologii). Określone elity, chcąc upowszechnić pewne idee, tworzą adekwatny dyskurs i walczą o jego dominację wśród innych dyskursów. Należy przypuszczać, że sukces określonej ideologii jest związany z dominacją, naturalizacją i stabilizacją dyskursu. Ideologia święci triumfy wtedy, gdy większość społeczeństwa uznaje określone idee za naturalne, zwykłe, dane i – co ważne – niezmiennie w czasie i przestrzeni. Pewne grupy (elity) mogą pozostać dominujące (a więc utrzymać hegemonię i władzę) tylko wtedy, gdy mają możliwość dyskursywnej reprodukcji swojej dominacji⁴. Angielski lingwista Norman Fairclough twierdzi na przykład, że ideologia neoliberalizmu gospodarczego jest zagrożeniem dla wolności człowieka, gdyż dla większości ludzi stała się czymś naturalnym: uwierzyliśmy, że tylko swobodny rozwój kapitału może nam zagwarantować dobrobyt. Ideologia ta stworzyła i ustabilizowała zachowania (formy) językowe, a więc i społeczne, które wydają się logiczne, naturalne i oczywiste. Dzięki takim zabiegom akceptacja społeczna jest już właściwie formalnością. Można przypuszczać, że „narody” są konstrukcjami elit, którym udało się „zneutralizować” ich istnienie i dziś właściwie mało kto podważa fakt, że istnieją. Tymczasem istnieją one tylko wtedy, gdy są reprodukowane w społeczeństwie przez dyskurs. Tożsamość narodowa jest więc przede wszystkim dyskursywna, nie zaś rzeczywista.

Każdy tekst, jako dyskurs, jest zawsze pisany z jakiejś perspektywy, jest więc – z natury rzeczy – subiektywny. Analiza dyskursu to badanie znaczenia, ale, w przeciwieństwie do tradycyjnej semantyki, badanie to nie traktuje całości dyskursu jako sumy poszczególnych, składających się nań jednostek, lecz ujmuje dyskurs jako całość w kontekście językowym i pozajęzykowym.

³ Należy zwrócić uwagę na fakt, że autor może celowo ukrywać pewne treści, aby nie być posądzony o nietolerancję (jeżeli np. pisze o mniejszościach narodowych, wyznaniowych czy „innych” narodach i kulturach), albo nawet nie jest świadomy, że **przenosi i upowszechnia** pewne stereotypy i poglądy w obrębie „swojej” kultury czy narodu.

⁴ Por. T. van Dijk, *Racism and the Press*, 1991, s. 32.

W przypadku analizy dyskursu w mediach dodatkowym aspektem, komplikującym nieco sprawę, jest również polityka poszczególnych gazet. Wiąże się to głównie ze strukturami własności. Ma ona bowiem istotny wpływ na formę dyskursu. Wypadkowa tych badań daje kompleksowy obraz ideologii, która jest **reprezentowana** w dyskursie.

Zanim przedstawię wyniki badań, chciałbym przybliżyć niezorientowanemu czytelnikowi sytuację społeczno-polityczną, która – jak już zaznaczyłem – ma duży wpływ na kształt dyskursu. Rezultatem zmian politycznych w Chorwacji na początku roku 2000 (odsunięcie od władzy prezydenta Franja Tuđmana i jego partii Chorwackiej Wspólnoty Demokratycznej – HDZ) było przeorientowanie celów strategicznych, jakie wyznaczyły sobie nowe władze. Izolacjonizm byłych rządzących zastąpiono programem otwarcia Chorwacji na świat, deklaracyjnym porzuceniem nacjonalistycznej retoryki i rozpoczęciem procesu integracji europejskiej. Wcześniejszy monopol ideologiczny (narodowo-nacjonalistyczny, gorliwie wspierany przez państwo i ideologicznego guru – byłego prezydenta Tuđmana), sporadycznie zakłócany przez niezależne gazety, finansowane najczęściej z zagranicy i prześladowane przez reżim, został po roku 2000 zastąpiony zauważalną ideologiczną polaryzacją stanowisk w chorwackiej debacie społecznej i politycznej.

Związany ze zmianami politycznymi, rozwój rynku prasy przebiegał następująco, choć należy pamiętać, że to obraz uproszczony, przygotowany w celu lepszego orientacji:

- 1) 1990–1995 – największy wpływ ideologii narodowej na język prasy państwowej („publicznej”), monopolizacja rynku prasowego, ograniczony zasięg mediów niepaństwowych – brak szeroko dostępnej prasy opozycyjnej;
- 2) 1996–1999 – nadal mocny wpływ ideologii narodowej (państwowej) na prasę, jednak coraz większa krytyka ograniczania wolności słowa, kierowana pod adresem reżimu Tuđmana, wzrost znaczenia mediów prywatnych – antytuđmanowskich, opozycyjnych ideologicznie;
- 3) 2000 do dzisiaj – wraz ze zmianą rządzących media państwowe zmieniają retorykę, największa jak dotąd wolność słowa, brak widocznych nacisków ze strony władz na inne, niepaństwowe media⁵.

⁵ Nie omawiam tutaj *casusu* prywatyzacji niektórych tytułów. Do dzisiaj nie został sprywatyzowany państwowy „Vjesnik”, mający duże grono stałych czytelników. Jest wygodnym narzędziem dla propagowania rządowej polityki. Znane z przeszłości uchybienia w prywatyzacji dzienników „Večernji list” i „Slobodna Dalmacija” nie zostały do dzisiaj wyjaśnione. Wiadomo, że reżim Tuđmana próbował zaważnąć rynkiem prasy, sprzedając go prywatnym inwestorom, którzy byli jednocześnie bliskimi przyjaciółmi byłego prezydenta. Znane są sprawy tzw. *tajkunów* medialnych (*tajkun* z ang. *tycoon* – osoba bardzo bogata, w języku chorwackim ma pejoratywną konotację), np. Mirosłava Kutli lub tzw. afera *Grupo*. Dodajmy jeszcze, że na chorwackim rynku medialnym do dziś panuje atmosfera podejrzliwości i bezkompromisowa walka grup medialnych, które chcą go zmonopolizować.

Po zmianach roku 2000 ideologia radykalnie narodowa koncentruje się szczególnie wokół gazet „Hrvatsko slovo”, „Slobodna Dalmacija”, „Fokus” i umiarkowanie narodowych przed 2000 rokiem („Globus”, „Večernji list”).

Aby ułatwić odbiór tego tekstu, należy najpierw zdefiniować polityczną orientację tytułów prasowych, które poddałem analizie, oraz przedstawić uproszczoną periodyzację rozwoju rynku prasowego w Chorwacji, która jest istotna dla naszych dalszych rozważań. Do badań włączyłem dzienniki: „Vjesnik”, „Večernji list”, „Novi list”, „Slobodna Dalmacija” oraz tygodniki: „Nacional”, „Globus”, „Hrvatsko slovo” i „Fokus”. Dzisiaj za liberalne (politycznie pragmatyczne, nieradykalnie narodowo) uznaje: rządowy „Vjesnik”, „Večernji list”, „Novi list”, „Nacional”, „Globus” i „Slobodna Dalmacija” po unieważnieniu przetargu prywatyzacyjnego w 2002 roku⁶, a za narodowe (nacjonalistyczne, radykalnie patriotyczne i konserwatywne) uznaje „Fokus” i „Hrvatsko slovo”.

Wszechobecna ideologia agresywnej i obsesyjnej niechęci w stosunku do **innych** (szczególnie **bałkańskich** sąsiadów), wyrażana głównie przez media państwowe, została – dzięki zmianom politycznym – zastąpiona przez polityczny pragmatyzm. Ideologia nacjonalistyczna jest w dzisiejszych mediach znacznie mniej powszechna, co nie znaczy, że nieobecna. Nie ma jednak poparcia wśród rządzących, więc środki finansowe (ważne narzędzie w komunikacji masowej), którymi dysponuje, są bardzo ograniczone w przeciwieństwie do okresu wcześniejszego, który nacjonalistycznym ideologom umożliwiał rozpowszechnianie „jedynie słusznego” stosunku do sprawy narodowej.

Kreowanie w świadomości społeczeństwa **tożsamości europejskiej**, której najczęściej przeciwstawia się **tożsamość bałkańską**, rzekomo nieokreślającą Chorwacji, widoczne jest gołym okiem w dyskursie medialnym i można skonstatować, że europejskość Chorwacji (kulturowa, cywilizacyjna, geograficzna) stanowi cel chorwackich elit, aktualnie budowany etos narodowy. Bałkany natomiast to przeciwieństwo Europy i – jak wynika z przeprowadzonej analizy – pojęcie owo nie tylko implikuje poczucie obcości wobec innych (sąsiadujących) narodów, kultur i cywilizacji, ale również oznacza region utożsamiany z krwawymi rozprawami, czystkami etnicznymi, prymordialną tożsamością etniczną, autorytarnymi rządami, korupcją, przestępczością, przemysłem i ekonomicznym zacofaniem. Aby zmienić sposób postrzegania i percepcję miejsca zajmowanego przez Chorwację w Europie, nadać mu znaczenie mniej geograficzne (choć obrazowość geograficzna jest niejednokrotnie przywoływana), a bardziej kulturowe czy cywilizacyjne, elity chorwackie zaczęły używać terminu **Europa Po-**

⁶ „Liberalne”, na oznaczenie niektórych tytułów, nie oznacza, że gazety te propagują liberalizm jako doktrynę polityczną. Słowo to ułatwia jednak kategoryzację analizowanych tu mediów, gdyż przeciwstawia je gazetom o charakterze radykalnie narodowym. „Liberalne” oznaczać będzie więc tytuły, które odrzucają ekstremalny nacjonalizm i akceptują model państwa zwany liberalną demokracją. Tym samym są zwolennikami integracji europejskiej i wartości, które Unia uosabia.

ludniowo-Wschodnia⁷, który ma obrazować odcięcie się od Bałkanów, a zarazem potwierdzić przynależność Chorwatów do **(zachodnio-)europejskiej** wspólnoty cywilizacyjnej. Europejska edukacja społeczeństwa i promocja europejskiego wizerunku Chorwacji w świecie stanowi narodowy imperatyw. Taka wymowa dyskursu medialnego jest wspólna zarówno dla okresu tuđmanowskiego, jak i potuđmanowskiego, choć – jak zobaczymy – zmienił on swoją retorykę, przynajmniej w gazetach, które określiłem mianem liberalnych. Dodatkowo, przeobrażenia społeczno-polityczne doprowadziły do zmiany kontekstu komunikacyjnego. Po roku 2000 Chorwacja bowiem rozpoczęła proces integracji z Unią Europejską (Proces Stabilizacji i Stowarzyszenia – SAA: ang. *Stabilization and Association Agreement*, chorw. *Proces o stabilizaciji i pridruživanju*) i choć pełnoprawnym kandydatem stanie się prawdopodobnie dopiero po kolejnym rozszerzeniu UE o kraje byłego bloku sowieckiego, to proces ten jest jednym z wątków najczęściej przywoływanych w chorwackiej prasie. Taka zmiana stała się pretekstem do przyjrzenia się mass mediom, których dyskurs może zdemaskować dominujący światopogląd i ideologię oraz ich opozycję ideologiczną.

Aby jednak przedstawić pełny (choć uproszczony) obraz dyskursu we współczesnych mediach, należy scharakteryzować i opatrzyć przykładami okres wcześniejszy. Niestety, z przyczyn technicznych tę charakterystykę ograniczę wyłącznie do tekstów z państwowego „Vjesnika”, które jednak pokażą, jakich argumentów używano, aby budować europejską (przeciwstawioną bałkańskiej) tożsamość Chorwatów. Dyskusje na temat **Europa–Bałkany** odbywały się wówczas wyłącznie na płaszczyźnie ideowej. Proces integracji europejskiej nie rozpoczął się jeszcze, więc dyskusje dotyczyły głównie wątków kulturowych i cywilizacyjnych. Dowodzono wyższości Chorwatów nad innymi (**Bałkańcami** ze wschodu), stymulowano fobie wobec planów państw zachodnich, dotyczących wymuszenia integracji państw bałkańskich. Media – nawet liberalne – straszyły wtedy odbudową Jugosławii.

W prasie, szczególnie rządowej, która przez pierwsze lata niepodległości Chorwacji miała wręcz monopol na rynku medialnym, rzadko pojawiają się wówczas teksty polemiczne. Ideologia narodowa (państwowa), niejednokrotnie formułowana w prymitywnej i agresywnej formie, jest wszechobecna i jedynie prawdziwa. Napastliwa retoryka nie próbuje nawet ukryć swej twarzy. Z badań wynika, że opozycja polityczna na łamach „Vjesnika” właściwie nie istnieje (są

⁷ Do podobnych zabiegów polski czytelnik zdążył się już przyzwyczaić, śledząc polską prasę. Konstrukcja *Europa Wschodnia*, nadal pokutująca w zachodnich mediach, jest w polskiej prasie skutecznie zastępowana przez konstrukcję *Europa Środkowa* lub *Środkowo-Wschodnia*. W prasie zachodniej, jak się wydaje, termin *Europa Środkowa* lub *Środkowo-Wschodnia* ma bardziej pozytywną konotację niż *Europa Wschodnia* i oznacza kraje, które osiągnęły sukces polityczny i ekonomiczny w procesie transformacji systemowej. Analiza materiałów do tych badań, których, niestety, nie można tutaj przedstawić w całości, potwierdza, że *Europa Środkowa* jest w chorwackiej prasie również utożsamiana z sukcesem i staje się obiektem nostalgii, wyrazem tęsknoty za miejscem, do którego Chorwacja aspiruje. O tym jednak w dalszej części tekstu.

tylko krótkie informacje prasowe), a elita antyreżimowa pojawia się rzadko, najczęściej w kontekście polemicznych komentarzy wydawcy. Stopień radykalizmu tekstów prasowych jest uzależniony, rzecz jasna, od poszczególnych publicystów, a informacje o „osiągnięciach” władz są eksponowane na pierwszym miejscu.

Mamy tu do czynienia z modelowym obrazem realizacji ideologii na płaszczyźnie językowej, który można sprowadzić do paradygmatu: pokazuj nasze dobre strony w sposób łatwo zauważalny, a niedobre staraj się ukryć (np. *Świat i Europa z podziwem patrzą na chorwacki cud gospodarczy* lub *Chorwacja wraca do Europy* lub *Zachód uznaje europejskość Chorwacji*, *Dyplomacja Republiki Dubrownickiej jest dowodem, że już wtedy byliśmy częścią Europy* itd.

Podobnie jak w literaturze pięknej różnego typu⁸, tak i w języku prasy państwowej odnajdujemy agresywny antyjugosławizm i pogardę dla innych (Jugosłowian, Serbów, Bałkańców), których obarcza się odpowiedzialnością za wszelkie niepowodzenia Chorwatów.

Panslawizm, który w dziewiętnastym wieku, a może i wcześniej rozbrzmiewa wśród narodów słowiańskich i po Europie, oraz jugosławizm (*jugoslavenstvo*) na naszych chorwackich terytoriach to ruchy romantyczne, które zostały uśmiercone w XX wieku jako ofiary brutalnej, zbrodniczej i ekspansjonistycznej bizantyjsko-prawosławnej, wielkoruskiej (*velikoruske*) i wielkoserbskiej polityki. (...) Wielkorosjanie (*velikorusi*) swoich sąsiadów Słowian (Polaków, Czechów, Ukraińców...), a na tych „jugosłowiańskich” terytoriach wielkoserbowie Chorwatów, Słoweńców, Macedończyków, Muzułmanów i Czarnogórców... poprzez swoją politykę tak intensywnie wyniszczali, grabili, kontrolowali i zabijali, że idee panslawizmu stały się swoim własnym przeciwieństwem⁹.

Zastosowany tutaj zabieg językowy jest dość charakterystyczny dla tego typu wypowiedzi ideologiczno-propagandowej. Ewidentna polaryzacja **my–oni** (*ingroup–outgroup*) jest wzmocniona porównaniem, które jednocześnie służy jako przykład. Oto „inni” także są w podobnej sytuacji, a wrogowie są wspólni. Nie bez znaczenia jest, jak się wydaje, kolejność przytaczanych „uciśnionych narodów” – Czesi, Polacy, Chorwaci i Słoweńcy należą bowiem do **naszej** cywilizacji, co implikuje kolejny fragment:

Ci zawzięci jugo-iluzoryści (*jugoiluzionisti*) zamiast wyjeżdżać do Mediolanu, Wiednia, Rzymu, Paryża, Pragi, (...) do miast bliskich chorwackiej, **zachodnioeuropejskiej cywilizacji i kulturze**, (...) wyjeżdżają do tego miasta [Moskwy] na jakieś rozmowy i umowy, podczas gdy trwa agresja na Chorwację. (...) Serbowie zasiedlali [te tereny – M.Cz.] prawie 1000 lat po tym, jak Chorwaci zbudowali tu swoje państwo i nazwali je

⁸ Por. M. Dąbrowska-Partyka, *Domoljublje i kulturocid. Retoryka chorwackich tekstów o tematyce narodowej*, s. 131–152; J. Kornhauser, *Chorwacka poezja martyrologiczna po 1991 roku i stereotypy narodowe*, s. 175–184, oba [w:] *Przemiany w świadomości i kulturze duchowej narodów Jugosławii po 1991 roku*, Kraków 1999.

⁹ T. Podrug, „Vjesnik” 14.03.1995, s. 14. Wszystkie pogrubienia w całym tekście i cytowanych fragmentach – M.Cz.

swoim narodowym (*narodonosnim*) imieniem: **Chorwacja!** tak jak to zrobiły **wszystkie inne narody Europy**¹⁰.

Teun van Dijk, odczytując z brytyjskiej prasy implicytne elementy ideologii rasistowskiej reprodukowane przez dyskurs¹¹, zauważa, że każda ideologia, próbująca uzasadnić swoje racje, używa argumentu terytorialnego: „to my byliśmy tu pierwsi”, co sygnalizuje, iż wszystkich innych przedstawiamy wyłącznie jako grupę – inną grupę (*outgroup*), unikając indywidualizacji jej członków. Dzięki temu szerzymy stereotypy i powielamy przekonanie, że „inność” jest **naturalna**. We wszystkich tekstach widzimy modelowe kształtowanie czarno-białego, łatwo dekodowanego przez czytelnika-odbiorcę obrazu. Paradygmat **my–oni** najlepiej obrazuje ideologię, cele i metody, których używamy, aby doprowadzić do większej afirmacji i rozpowszechnienia naszych idei.

W innym tekście Jozo Rotim pisze:

Na terytoriach Europy Środkowo-Wschodniej Chorwacja z jednej strony sąsiaduje ze „**wschodnią serbską cywilizacją**”, w której na razie **dominuje bałagan i chaos**, z drugiej zaś strony dotyka **świata Europy Środkowej i Zachodniej**, do którego od zawsze historycznie należała. Czy Chorwacja może się sama narzucić wspólnocie międzynarodowej jako konieczny czynnik bezpieczeństwa tego regionu? Samej Chorwacji, bez pomocy Europy, a szczególnie USA, nielatwo będzie się wyrwać z „**serbskiego uścisku**”¹².

Z jednej strony prymitywizm, chaos, nieład, gdzie znajduje się „**nasz**” wróg, z drugiej zaś – porządek, spokój, wręcz idylla i sojusznicy, którym należy udowodnić, że Chorwacja nie należy do *wschodniej serbskiej cywilizacji*. Odbiorcy nie pozostawia się więc miejsca na pytanie, która przestrzeń jest lepsza i bardziej wartościowa, w której się lepiej żyje i – co najważniejsze w tego typu ideologii – kim są **inni**. To utrwała w społeczeństwie negatywne stereotypy owych **innych**. Jeżeli skonfrontujemy to z tezą van Dijka, że dyskurs obecny w komunikacji masowej ma większą siłę oddziaływania na jednostki niż codzienna interakcja aktorów społecznych¹³, możemy sobie uświadomić, jaki wpływ mają media na nasze wyobrażenia, na kształtowanie się społecznego systemu wartości.

Europa staje się jedyną prawdziwą przestrzenią przynależności Chorwacji. **Bałkany** natomiast to miejsce, gdzie panuje serbska dominacja, od której należy się uwolnić. Świadomi tej podstawowej prawdy, niektórzy publicyści konstatują jednak z żalem, że Bałkany to przeznaczenie i doła Chorwatów. Željko Brihta pisze:

No tak, i znów jesteśmy na Bałkanach i nie możemy z nich uciec. [Na Bałkanach – przyp. M.Cz.] w najlepszym i najgorszym tego słowa znaczeniu. Bałkany nie są wyłącznie miejscem geograficznym. To pojęcie polityczne, historyczne, a nawet cywilizacyjne. Są również ostoją (*postojbina*) metod Principa, miejscem, w którym wojny światowe wywo-

¹⁰ Ibidem, s. 14.

¹¹ Por. na przykład T. van Dijk, *Racism and the Press*, 1991; van Dijk, *News as Discourse*, 1988.

¹² J. Roti, „Vjesnik”, s. 19.

¹³ *Opinion leaders*.

luje się zamachami (...) Nie mamy innego wyjścia – nie możemy stąd odejść, musimy zostać. (...) Jeżeli chcemy pokoju, nie możemy zapomnieć, gdzie chcemy go mieć – i gdzie jesteśmy. Naprzód, do Europy..., do której możemy [wejść – przyp. M.Cz.] jedynie z Bałkanami, a nie bez nich, ponieważ na nich jesteśmy, czy to się komuś podoba czy nie. Możemy i powinniśmy prowadzić europejską politykę na Bałkanach¹⁴.

Jak widać, cywilizacyjne rozważania prowadzą w końcu do określenia politycznych ambicji Chorwacji, które w późniejszym okresie faktycznych starań o członkostwo w Unii Europejskiej zastąpią w znacznym stopniu dotychczasowe dylematy czysto ideologiczne, Chorwacja zaś stanie się w oczach publicystyki odpowiedzialna za promowanie wartości **europejskich** w regionie. Ideologia przekonuje, że należy krzewić w **regionie** wartości europejskie i w ten sposób udowodnić swoją **europejskość**. Ten wątek jest ważny z perspektywy dalszych dociekań, gdyż stanie się on swego rodzaju manifestem w nowszym okresie. Beznadzieja i niemożność ucieczki z Bałkanów spowodowała więc wypracowanie swoistego *modus faciendi* – odwrócenia perspektywy, pozwalającego na to, aby ideologia nadal kształtowała swoje cele (wyrwania Chorwacji z Bałkanów i włączenia do Europy), nie wchodząc jednocześnie w konflikt z etosem europejskim, a więc zmieniając nieco formę, ale pozostawiając wymowę dyskursu niezmienną. Można by to opisać w taki sposób: nasze wartości są europejskie, należymy do Europy (nikt tego przecież nie podważa – implicytnie, lecz bezsprzecznie), ale ze względu na okoliczności najnowszej historii jesteśmy uwikłani na Bałkanach i z nimi utożsamiani. Trzeba więc reprezentować interesy Europy w tym rejonie, aby go cywilizować i tym samym udowodnić wszystkim swoją europejskość. Taka optyka, choć wymuszona przez państwa zachodnie, dodaje autorytetu, nobilituje, ma więc podwójne zalety, a dodatkowo koresponduje z chorwackim mitem *antemurale christianitatis*.

W okresie tym (do roku 1999) w większości mediów dowodzono wyższości Chorwatów nad **innymi (Bałkańcami ze wschodu)**, stymulowano fobie wobec planów państw zachodnich, dotyczących wymuszenia integracji państw bałkańskich. Media – nawet liberalne – straszyły wtedy odbudową Jugosławii.

Mało systematyczną i zubożoną analizę dyskursu okresu przed rokiem 1999 należy potraktować jako wprowadzenie do rozważań na temat języka mediów w ostatnim czasie. Niestety, ze względu na ograniczone rozmiary artykułu, wyniki badań nie zostaną przedstawione w całości, lecz tylko zasygnalizowane i poparte przykładami, które uznałem za najciekawsze i najbardziej reprezentatywne.

W latach 2000–2002 analizowałem chorwacką prasę i ekscerpowałem materiał, który korespondował z tematem tych rozważań. Dyskurs tutaj badany zmienił się z trzech podstawowych przyczyn „zewnętrznych”. Po pierwsze, wpłynęły na to wymogi swobodnego przepływu informacji, które postawiła przed Chorwacją UE. Po drugie (dotyczy to mediów państwowych), spowodowała to zmiana celów polityki zagranicznej Chorwacji i promocja innej ideologii (proeuropejskiej w sensie politycznym). W mediach rządowych ruszyła więc machina

¹⁴ Ž. Brihta, „Vjesnik”, 18.09.1994, s. 12.

propagandowa, która od tego czasu miała krzewić idee nienacjonalistyczne, czyli „europejskie”, a jednocześnie uwiarygodniać w kategoriach interesu narodowego własną politykę zagraniczną. Po trzecie wreszcie, ideologia musiała wytłumaczyć społeczeństwu, że współpraca w regionie (której wymaga UE) nie oznacza żadnej nowej jugosłowiańskiej integracji-pułapki. Pragmatyzm polityczny (choć bardzo zideologizowany) zastępuje w dominującym dyskursie mediów agresywną nowomowę. Nie bez znaczenia było również pojawienie się nowych tytułów prasowych, które podniosły poziom wypowiedzi dziennikarsko-publicystycznej oraz w większości, wraz z mediami rządowymi, rozpoczęły promocję idei integracji europejskiej. Prymitywna antyserbska retoryka zastąpiona została tekstami mniej agresywnymi, a na potwierdzenie swojej europejskości używa się innych, bardziej wyważonych argumentów. Przynależność do tradycji środkowoeuropejskiej i śródziemnomorskiej jest podkreślana, choć, jak wynika z analizy, unika się antytetycznych porównań do wschodniej, bizantyńskiej, prawosławnej kultury, co można interpretować jako oznakę politycznej poprawności. Elementy tego pozornie tolerancyjnego dyskursu, gdy zaczynają funkcjonować jako składniki paradygmatu **Bałkany–Europa**, nie zawsze są tolerancyjne, co postaram się udowodnić. Aby pokazać sygnalizowaną wcześniej polaryzację ideologiczną, analizie poddam również dyskurs skrajnie prawicowy, nieukrywający swojego braku tolerancji i promujący inny typ tożsamości europejskiej (gazety: „Hrvatsko slovo” i „Fokus”).

Analiza dyskursu jest trudna do przeprowadzenia bez uwzględnienia społecznego kontekstu komunikacyjnego i to tym bardziej, że kilka wydarzeń, jakie ostatnio miały miejsce w Chorwacji, spowodowało nasilenie dyskusji na temat Europy i Bałkanów. Dokładnie przeanalizowałem kilka z nich:

- 1) spotkanie na szczycie państw UE oraz państw byłej Jugosławii i Albanii w Zagrzebiu 24 listopada 2000 roku¹⁵;
- 2) kryzys w koalicji rządowej (lipiec–sierpień 2001 i 2002)¹⁶;
- 3) proces integracji ze strukturami CEFTA (Śródkowoeuropejskiej Strefy Wolnego Handlu)¹⁷;
- 4) proces integracji Chorwacji z NATO i UE¹⁸;
- 5) spotkanie na szczycie prezydentów Bośni i Hercegowiny, Chorwacji i Jugosławii w Sarajewie 17 lipca 2002 roku¹⁹;
- 6) koncert gwiazdy estrady Thompsona w Splicie – sierpień 2002²⁰.

¹⁵ Tutaj przeanalizowałem teksty z czasopism: „Vjesnik”, „Večernji List”, „Nacional”, „Globus”, „Slobodna Dalmacija”.

¹⁶ „Vjesnik”, „Večernji List”, „Nacional”, „Globus”, „Slobodna Dalmacija”.

¹⁷ „Vjesnik”, „Večernji List”, „Fokus”, „Novi list”.

¹⁸ „Vjesnik”, „Večernji List”, „Nacional”, „Globus”, „Novi list”, „Hrvatsko slovo”, „Slobodna dalmacija”, „Fokus”.

¹⁹ „Vjesnik”, „Večernji List”, „Nacional”, „Novi list”.

²⁰ „Fokus”, „Globus”.

Badanie dyskursu rozpocznię od analizy ilościowej występujących w nim elementów językowych, które mogą w pierwszej fazie rozważań udzielić odpowiedzi na ważne pytanie, będące jednocześnie tezą, którą chcę tutaj udowodnić: Czy chorwacka prasa unika pewnych sformułowań, które mogłyby wiązać ten kraj i jego kulturę z Bałkanami (czy to w sensie geograficznym, czy też kulturowym i cywilizacyjnym)? Z przeanalizowanego materiału wyłania się następujący obraz: leksem *Balkany* jest zastępowany przez konstrukcję *Europa Południowo-Wschodnia* (*Jugoistočna Europa*, *Jugoistok*, *Jugoistok Europe*, *europski jugoistok*) – 50,8 proc. Innym zabiegiem jest wielokrotne stosowanie (nawet kosztem jakości stylistycznej) wyrazu *region* (*regija*) – 37,7 proc., natomiast formę *Balkany* (*Balkan*) lub *Balkany Zachodnie* (*Zapadni Balkan*) odnajdujemy tylko w 11,5 proc. przypadków, z czego w 51,9 proc. przypadków jest ona używana w znaczeniu pejoratywnym czasem jasno, eksplicytnie, czasem implicytnie²¹. Przykładowo:

I dla CEFTA, i dla UE Chorwacja jest krajem, który **ma możliwość uwolnienia się od bałkańskiej niestabilności**, niepewności i nieporządku, spotęgowanych przez reżim Tudmana. Może więc stać się „otwartymi drzwiami na Balkany”. Dodatkowo, wspierając się CEFTA, współpracą z Włochami, Słowenią, Węgrami i Austrią oraz silnymi kontaktami z Europą Środkową, **możemy uniknąć zgubnej bałkanizacji**²².

W tym tekście, mimo iż autor demonstracyjnie unika retoryki, która sugerowałaby jego niechęć do **innych**, odnajdujemy elementy językowe, za których pośrednictwem taka niechęć mimo wszystko jest szerzona i utrwała w świadomości odbiorcy negatywną konotację Bałkanów i ludzi tam żyjących:

Oczywiście, **Chorwacja musi uniemożliwić tworzenie unii celnej na terytorium bałkańskim**, a szczególnie odrzucić pomysły budowania wspólnego rynku siły roboczej,

²¹ Należy zauważyć, że w notatkach prasowych i korespondencjach, w których autor tekstu nie interpretuje rzeczywistości, a jedynie ją relacjonuje, zawsze (100 proc. bazy) konstrukcja *Europa Południowo-Wschodnia* albo *region* zastępuje *Balkany*, które w ogóle się w takich przypadkach nie pojawiają. Spotykamy jednakże ten leksem w dłuższych tekstach publicystycznych, gdzie autor ma możliwość wyjaśnić, dlaczego użył takiego terminu. Ten zabieg ma edukować odbiorcę i utwierdzać go w przekonaniu, że Chorwacja nie jest na Bałkanach, ma mu też przypominać o cywilizacyjnej przynależności do Europy. Taka ideologia (walka) jest bardzo głęboko zakorzeniona w całej chorwackiej myśli intelektualnej i narodowym etosie, który – jak wiadomo – do pełnego wyrazu doszedł po odzyskaniu przez nią niepodległości. Europejskość w tamtym okresie była udowodniana również poprzez próby zupełnej dekonstrukcji historii (gocka i irańska koncepcja pochodzenia Chorwatów), rewizjonizm wobec wydarzeń historycznych (usprawiedliwianie NDH przez część elit) i wreszcie, wyżej w skrócie przedstawione, krzewienie nienawiści, szukanie wrogów i spisków. Z tego punktu widzenia możemy stwierdzić, że zmiana, do jakiej doszło w ostatnich latach, jest pozytywna, choć wspomniane już gazety „Fokus” i „Hrvatsko slovo” nadal praktykują takie metody, o czym niżej.

²² D. Gjenero, „Vjesnik”, 24.11.2000.

ponieważ byłoby to wstępem do **niekontrolowanej migracji** oraz opuszczeniem **kurtyny Schengen przed granicami Chorwacji**²³.

Znaczenie tego fragmentu nie wydaje się szczególnie szkodliwe, jeżeli chodzi o informację przekazywaną jawnie (eksplicytnie). Jest ona bowiem manifestem chorwackiego euroentuzjazmu oraz snu chorwackich elit o przynależności do Europy i takie wskazuje cele polityczne (to stały wątek wypowiedzi dziennikarskiej). Jednak informacja, którą dekoduje odbiorca, jest dodatkowo wzbogacona inną treścią. *Niekontrolowana migracja* (tu utożsamiana z *bałkańską*, czyli niechorwacką) może być niebezpieczna nie tylko dla Chorwacji, lecz także – a może przede wszystkim – dla Europy. Użycie przymiotnika *bałkański* odnosi się do *niekontrolowanej siły roboczej* spoza Chorwacji (czytaj: z Bałkanów), której legalna praca w Chorwacji zamknęłaby – w mniemaniu autora – europejską granicę, symbolizowaną przez porozumienie z Schengen. To sygnał dla czytelnika, że Europa uważa, iż migracja z Bałkanów (nie z Chorwacji) jest niebezpieczna, a jej skutkiem będzie zamknięcie granicy z Bałkanami i wepchnięcie Chorwacji w ich otchłań.

Tego typu dyskurs utrwała i reprodukuje u odbiorcy przekonanie o niebezpieczeństwie grożącym z **Bałkanów** (o ich **inności**, a być może i mniejszej wartości, bowiem *niekontrolowana migracja* ma tu znaczenie pejoratywne), o tym, że ludzie tam żyjący są gorsi, mniej zarabiają. Dodatkowo – na potwierdzenie tego implicytnego przekazu – Unia Europejska myśli tak samo.

Widać, że mimo iż retoryka tekstów prasowych w chorwackich gazetach państwowych zmieniła się, a teksty dziennikarskie mają raczej przekonywać społeczeństwo o konieczności normalizacji stosunków z sąsiadami, to pewne uprzedzenia i ideologia nacjonalistyczna są implicytnie obecne w części dyskursu. Możliwe, że sam autor nie jest tego w pełni świadom, albo świadomie ogranicza eksplicytny przekaz do treści, które są uważane za „właściwe”. Informacja „niewidoczna” jest jednak nacechowana nietolerancją. Budowanie i utrwalanie bariery między spolaryzowanymi grupami społecznymi (tu narodami czy wręcz cywilizacjami) ułatwia odbiorcy interpretację, gdyż otrzymuje on gotowe wzory myślenia i w sposób uproszczony interpretuje rzeczywistość. Jeśli na pytanie zadane w tytule tego tekstu: *Jak wykorzystać wąską przestrzeń, aby z europeizować Chorwację?*, poza sloganami o konieczności zbliżenia z sąsiadami i współpracy z nimi – autor odpowiada, że należy budować kolejne **granice (Europa–Bałkany)**, ponieważ ich brak oznacza (z uwagi na „kurtynę Schengen”) kolejną **bałkanizację** Chorwacji – czytelnik wie, co wybrać.

Podobną implikację pojęcia/kategorii „Bałkany” możemy też odnaleźć w pozornie neutralnej, niepejoratywnej wersji jego użycia (czyli „synonimicznej” ze złożeniem **Europa Południowo-Wschodnia**), na co wskazuje fakt, że w wielu przypadkach jest ono podawane w cudzysłowie lub w nawiasie:

²³ Op.cit.

Odrzucając inicjatywę UE o budowaniu organizacji, która ma na terytorium „**Zachodnich Bałkanów**” funkcjonować według podobnego modelu jak CEFTA, Chorwacja ponowilaby decyzje reżimu Tudmana i znalazłaby się tam, gdzie już była dzięki jego politycznej głupocie²⁴.

We wszystkich takich przypadkach cudzysłów jest bowiem dość niejednoznaczny i może sygnalizować ironiczny dystans wobec „niezgrabnych” – w mniemaniu autora – wypowiedzi przedstawicieli państw Zachodu. Z zebranego materiału wynika jednak, że prasa państwowa i liberalna przyjęła na siebie obowiązek informowania społeczeństwa chorwackiego o konieczności dekonstrukcji niektórych mitów i fobii narodowych, które uniemożliwiają współpracę Chorwacji z innymi państwami byłej Jugosławii, i o tym, że taki proces, którego wymaga UE, nie grozi utratą suwerenności. Unikanie go może natomiast doprowadzić do ponownej izolacji (czytaj **bałkanizacji Chorwacji**). Należy jednak dodać, że dla gazet konserwatywnych **bałkanizacja** ma znaczenie odmienne i dotyczy ono zgody na taką współpracę. Rząd więc, decydując się na głębszą współpracę ze wschodnimi sąsiadami, **bałkanizuje** Chorwację, o czym niżej.

Przyjrzyjmy się kolejnym przykładom. Skoncentruję się na ważnym wydarzeniu, obszernie opisywanym przez media, jakim było „spotkanie na szczycie” w Zagrzebiu w listopadzie 2000 roku. Szczyt państw Unii Europejskiej i państw powstałych po rozpadzie Jugosławii był wydarzeniem o dużym znaczeniu politycznym dla Chorwacji. Liberalne media okrzyknęły to spotkanie krokiem w kierunku **europelizacji** Chorwacji. Szczyt w Zagrzebiu został więc w mediach okrzyknięty manifestem chorwackich aspiracji europejskich. Analiza dyskursu w momencie przełomowym dla kraju, co zobaczymy niżej, wciąż jednak ujawnia fobie narodowe: podsycy strach przed kolejną integracją ekonomiczno-polityczną (quasi-**jugosłowiańską**) w regionie (na **Bałkanach**²⁵) i aktualizuje mit ofiary, która została sprzedana przez Zachód²⁶. Wiktyimizacja rozbudza przy tym zarówno nastroje „prointegracyjne”, jak i wzmacnia niechęć do **innych**, współtwórców „tragedii narodowej”. To oni są winni narodowym niepowodzeniom. Takie stanowisko odbija się w dyskursie, który implikuje poczucie wyższości nad innymi (tu Serbami-ciemieżycielami).

Podczas szczytu zagrzebskiego w centrum uwagi jest Chorwacja – jako kraj skazany na sukces w swoich „europejskich” aspiracjach, należący **do Europy** i graniczący z Bałkanami, a zarazem będący niekwestionowanym liderem prze-

²⁴ Op.cit.

²⁵ W tekstach, szczególnie z okresu starszego, odnaleźć można próby synonimizacji *Bałkanów* i *Jugosławii*.

²⁶ Jednym z toposów narodowych, zakorzenionych w nowszej chorwackiej myśli narodowej, jest mit o wpływie państw Zachodu na utworzenie Jugosławii. Jak wiadomo, wartościowanie Jugosławii jest w dzisiejszej Chorwacji niemal jednoznacznie pejoratywne, a jej utworzenie traktowane jest jako błąd historyczny. Podobnie w Polsce – dekonstrukcja tradycji miała swoje korzenie w mitologii, którą można sprowadzić do stwierdzenia: „Zachód nas sprzedał”, co w pewnym sensie koresponduje z sygnalizowanym tutaj problemem.

mian w „regionie”. Unia Europejska pragnie go wynagrodzić za jego działania na rzecz budowania demokracji:

Procesy demokratyczne, które **zapoczątkowała** Chorwacja, coraz wyraźniej **zwyćniają w Europie Południowo-Wschodniej**²⁷.

Chorwacka dyplomacja – jak donosiła przed szczytem prasa – robiła wszystko, aby organizator spotkania – przewodząca wtedy Unii Francja – oficjalnie nie nazwała tego szczytu „bałkańskim”! Starania się powiodły i choć w zachodniej prasie pokutowała taka właśnie forma, chorwackie gazety stwierdzały:

Jeśli dodamy do tego, że w zagrzebskim hotelu Intercontinental chorwacki premier Ivica Račan i jego europejski kolega Romano Prodi rozpoczęli pierwsze formalne negocjacje Chorwacji z UE, to pozostaje nam stwierdzić, że chorwacka delegacja opuszcza ten milenijny szczyt europejski [zorganizowany – przyp. M.Cz.] na swoim podwórku, bardziej niż zadowolona. Dodatkowo Bruksela odrobili lekcję – **żadna z 25 delegacji w Zagrzebiu nie wspominała nazwy „Bałkany”, ani żadnych tam bałkańskich integracji**²⁸.

Przemianowanie szczytu z „**bałkańskiego**” na „**zagrzebski**”, miało również znaczenie symboliczne. Prasa nobilitowała Zagrzeb jako miasto „**europjskie**”²⁹. Same tytuły prasowe są symptomatyczne: *Dzisiaj Zagrzeb stolicą (glavni grad) Europy, Zagrzebski szczyt rozpoczął proces zagrzebski, Czy zagrzebski szczyt jest początkiem realizacji snu o Europie federacyjnej?*³⁰. Szczyt zagrzebski jest również nazywany szczytem europejskim, podczas którego Europa ma rzekomo podjąć ważne decyzje dotyczące nie tylko państw położonych w tym regionie, ale i jej samej. Zagrzeb staje się więc miejscem, gdzie tworzy się historia.

W artykule, którego tytuł zakrawa raczej na przykład czarnego humoru (*Chirac się rozplakał, gdy Mesić opowiadał mu, jak w XVI wieku Republika Dubrownicka przyjmowała niechciane dzieci: Mesić, zobaczywszy płaczącego francuskiego prezydenta, sam się rozplakał*), oprócz gloryfikacji Dubrownika (miasta europejskiego), który wielokrotnie pojawia się w tekstach prasowych jako motyw potwierdzający europejskość Chorwacji, na piedestał sławy wychodzi również Zagrzeb:

Oczekujący na skromne, szare, pokomunistyczne miasto Chirac był zachwycony panoramą i wielkością Zagrzebia, jak również jego **środkowoeuropejską** architekturą³¹.

Środkowoeuropejska architektura przeciwstawiona jest (postkomunistycznej) szarzyźnie, a majestat Zagrzebia i jego nie-skromność (czytaj: bogactwo) czynią Chorwację bardziej europejską. Na pewno bardziej europejską niż Serbia, która jest tzw. tradycyjnym sojusznikiem Francuzów, ale:

²⁷ V. Drezga, „Vjesnik”, 21.11.2000.

²⁸ V. Drezga, „Vjesnik”, 26.11.2000.

²⁹ „Nacional”, br. 263, 30.11.2000.

³⁰ Element gloryfikacji miasta jako uosobienia wyższej, bardziej nowoczesnej kultury, uważa w chorwackich tekstach literackich lat dziewięćdziesiątych Maria Dąbrowska-Partyka.

³¹ „Nacional”, 26.11.2000.

Według teorii Mesicia [prezydenta Chorwacji – przyp. M.Cz.], którą przedstawił Chiracowi, **Chorwacja i Francja są sobie dużo bliższe niż Francja i Serbia**. Stosunki z Serbią zaczynają się bowiem od pierwszej wojny światowej, a z Chorwacją od rewolucji francuskiej w 1789. Wtedy w Zagrzebiu powstali chorwaccy jakobini i posadzili drzewko wolności. (...) Chirac, według źródeł bliskich Mesiciowi, był zaskoczony tymi informacjami i odjechał z obietnicą, że od szczytu zagrzebskiego Chorwacja otrzymuje specjalny status we francuskiej polityce zagranicznej³².

Bez znaczenia, wydawałoby się, szczegół z rozmowy obu prezydentów stał się wątkiem nobilitacji Chorwacji i rozważań o jej wkładzie w rozwój wolności obywatelskich w Europie. Paradygmat **my–oni** (Chorwaci-Serbowie) znów więc powraca. **My** jesteśmy przedstawiani jako bardziej zachodni (implicitne, ale oczywiste) i to nas nobilituje w oczach Francuzów, a także nas samych. Element europejsko-bałkański jest tutaj implikowany i ma przekonywać opinię publiczną o racji ideologii, w którą zdaje się wierzyć nawet prezydent Francji.

Zupełnie inny typ ideologii spotykamy w dzienniku „Slobodna Dalmacija”. Na pierwszej stronie gazety w dniu szczytu, w odróżnieniu od większości omówionych wyżej dzienników, entuzjastycznie informujących o sukcesie Chorwacji, zamieszczony został tekst pod tytułem: *Będzie nas dziesięć tysięcy przeciwko bałkańskiemu krwiożercy (krvnik)*. W centrum zainteresowania nie jest więc sam przełomowy szczyt, ale przyjazd nań prezydenta Jugosławii Vojislava Koštunicy, a także – choć może przede wszystkim – głos przeciwko rządowym planom integracji europejskiej, która ma się odbyć – według demonstrantów – kosztem „narodowych interesów Chorwacji”, czyli zgody na współpracę regionalną i decyzji, że „... za bezcen sprzedajemy swoją suwerenność. To poważny błąd, za który nasze dzieci drogą zapłacą”³³.

Na łamach tej samej gazety w dniu szczytu Zoran Vukman (jednocześnie publicysta tygodnika „Hrvatsko slovo”) w artykule *Pełzająca Bałkania (Puzajuća Balkanija)* pisze m.in.:

Jeśli zgadzamy się na to, że świat **traktuje nas politycznie i moralnie jak Serbię**, zgadzamy się również na swoją **cywilizacyjną porażkę**³⁴.

A działanie i priorytet UE, na które przystaje rząd chorwacki:

Otwiera nowy, zintegrowany rynek dla towarów Unii Europejskiej, który przez następne dziesięciolecia będzie kontrolowany i będzie **oddzielał Chorwację i cały region od pozostałej części Europy**... UE zdecydowała się na taktykę **cichej integracji Bałkanów**³⁵.

Cały szczyt Vukman nazywa „projektem integracji **bałkańskiej** używającym **europejskich** sloganów”, która dla Chorwacji może mieć wyłącznie negatywne skutki, gdyż skazuje ją na współpracę regionalną (z Serbią), co z kolei grozi „rozplnięciem się w **bałkańskim** żywiole (*bazen*)”. Chorwacja przez to staje

³² Op.cit.

³³ T. Dujmović, „Slobodna Dalmacija”, 24.11.2000.

³⁴ Z. Vukman, „Slobodna Dalmacija”, 24.11.2000.

³⁵ Op.cit.

się „ofiara swojego geopolitycznego położenia”, a przyjmowanie europejskich propozycji to „zgoda na traktowanie Chorwacji jak Serbii czy Albanii, a w rezultacie **skazywanie siebie na porażkę i na Bałkany!**”.

Vukman kontynuuje:

„Nie chcę nikogo nie doceniać, ale **my i Serbia to dwa różne światy! Chorwacja, dzięki swojemu potencjałowi, jest w sensie cywilizacyjnym i kulturowym zupełnie czymś innym niż bośniacko-serbskie Bałkany**. Logiczną koniecznością jest więc to, aby ją traktować inaczej i nie składać jej w ofierze na ołtarzu **zjednoczonych Bałkanów**”³⁶.

W zacytowanym fragmencie widzimy wszystkie cechy nacjonalistycznej retoryki. Zza dyskursu wyłania się obraz niechęci do **innych** (Bośniako-Serbów to jest **Bałkańców**)³⁷, pokazanych w złym świetle – cywilizacyjnie, kulturowo i ekonomicznie (*potencjał*). Autor stosuje typowy zabieg retoryczny, który z jednej strony pozwala mu ukazać **innych** w złym świetle (to jest uwypuklić ich wady), z drugiej zaś zaprzeczyć, że tak właśnie myśli. Kombinacja negatywnego i rzekomo neutralnego (w zamierzeniu nadawcy kodu – obiektywnego) stosunku do **innych** jest, jak zauważa van Dijk, typowym zabiegiem językowym, którego używa każda dyskryminująca ideologia (on sam dowodzi tego na przykładzie ideologii rasistowskiej)³⁸. Vukman wzmacnia patetyczny ton, dramatyzując sytuację. Stosuje obrazową metaforę, która ułatwia perswazję i potęguje wpływ na odbiorcę: z jednej strony *ofiara na ołtarzu Bałkanów*, a z drugiej *cywilizowana Chorwacja*, która (jako jedyna) zasługuje na inne (lepsze) traktowanie przez Europę.

W odróżnieniu od tekstów omówionych wcześniej, ten narodowo-konserwatywny typ prasy („Slobodna Dalmacija”, „Fokus”, „Hrvatsko slovo”) za (ogólno)narodowy imperatyw uznaje integrację z Europą, ale bez bałkańskich zobowiązań. Oznacza to polityczne odcięcie i zamknięcie na sąsiadów, które wynika (ma się rozumieć) z różnic cywilizacyjnych. Po **tamtej stronie** mają zostać **oni**, **my** zaś należymy do Europy³⁹.

Dzień po szczycie retoryka teksów go podsumowujących była w „Slobodnej Dalmacji” już mniej agresywna i bardziej przypominała dyskurs z dzienników liberalnych.

Chorwacja leży na południe od Europy Zachodniej, na zachód od Bałkanów, na wschód od Europy Środkowej i na północ od Śródziemnomorza. (...) Interesem chorwackim jest to, aby nie zostać **wschodnią granicą świata zachodniego**, i dlatego Chorwacja musi mieć stabilne stosunki z Serbią i BiH [Bośnia i Hercegowina – przyp. M.Cz.].

³⁶ Op.cit.

³⁷ Autor nie pisze, czy do Bośniaków zalicza również całą chorwacką diasporę w Bośni.

³⁸ Ibidem, van Dijk.

³⁹ Dla badacza problemu teksty Zorana Vukmana, czy to w „Hrvatskim slovie” czy „Slobodnej Dalmacji”, mogą być fascynującym doświadczeniem oraz potwierdzeniem kulturowania tradycji radykalnie narodowych (nacjonalistycznych) i agresywnych w środkach masowego przekazu w Chorwacji. Vukman wydaje również książki, np.: *Kuda ideš, Hrvatska*, Split 2000; *Put u Balkaniju*, Split 2001.

(...) Dlatego „**Szczyt Bałkański**”⁴⁰ **nie jest w sensie regionalnym antychorwacki, lecz jest on ponadregionalny, ponieważ tworzy załączek nowych stosunków politycznych między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi oraz między Unią a Rosją na tych terytoriach.** (...) Regionalne aspiracje Chorwacji jako kraju środkowoeuropejskiego nie spowodują, że nagle na wschodzie jej sąsiadem stanie się Portugalia. To nadal będzie Serbia, w której Wojwodina również należy do Mitteleurop⁴¹.

Skłonność do megalomanii ma przekonać odbiorcę do niepopularnych w społeczeństwie rozwiązań politycznych. Według autora, Chorwacja wyrasta na ważny czynnik międzynarodowy w regionie, który znacznie wykracza poza Europę (USA). Demagogia jest więc, jak widzimy, elementem dyskursu, który ma agitować, a środki, jakich używa, nie odgrywają tu roli. To, że Chorwacja nie będzie graniczyła z Portugalią (to przykład również znaczący: Portugalia to państwo katolickie) jest pewne, a Wojwodina (była austro-węgierska prowincja) jest pocieszeniem dla zachodnich aspiracji Chorwatów. Bałkańskie Serbia i Bośnia są po raz kolejny przedstawione w negatywnym świetle.

Zagrzeb musi robić wszystko, aby Chorwacja stała się jak **najbardziej podobna do Słowenii, Węgier, Czech i Polski**, a jeśli mu się to uda, nawet Bruksela nie będzie już nalegać na **zachodniobałkańskie „poczucie wspólnoty”**. Nawet gdybyśmy nazywali rozpoczęty wczoraj szczyt zagrzebski tą lub inną „**niebałkańską**” nazwą, to i tak w zachodnich mediach pokutuje nazwa **bałkański** lub w nieco lepszym wariantcie **zachodniobałkański**. Chorwacja jest w ten sposób, przynajmniej terminologicznie, **ulokowana na Bałkanach**, co **nie jest zgodne z jej historią**, jej gospodarczą i **cywilizacyjną charakterystyką**. (...) Chorwacja powinna poinformować świat, że czuje się **częścią środkowoeuropejskiego i śródziemnomorskiego kręgu kulturowego i cywilizacyjnego**, posiadając jednocześnie określone **interesy na Bałkanach**, które nie są jednak dla niej najważniejsze. Konkretnie oznacza to, że Chorwacja chce współpracować **z bałkańskimi sąsiadami** gospodarczo i cywilizacyjnie, ale jest to **małżeństwo z rozsądku**, ponieważ jej długofalowe interesy są skierowane na Zachód. (...) Takie poczucie [wspólnoty bałkańskiej – przyp. M.Cz.] może być rozumiane tylko w ramach **europejskich**, ale w żaden sposób **nie bałkańskich** lub postjugosłowiańskich, bo oznaczałoby to krok wstecz do czasów dynastii Karadorđević ów i dyktatora komunistycznego Josipa Broza-Tity. Tego chyba Unia Europejska nie chce⁴².

Fragment ten potwierdza zasygnalizowane wcześniej hipotezy. Większość tekstów prasowych dotyczących problematyki percepcji **Bałkanów i Europy** poszukuje złotego środka, który mógłby usytuować Chorwację w **Europie** (pod każdym względem), a z drugiej strony (z konieczności, bo tego wymaga UE) pozwoliłby jej **przewodniczyć** demokratycznym przemianom w **regionie (na Bałkanach)**. Ten konsensus stawia więc Chorwację pomiędzy wielkimi cywilizacjami, a jej mit przedmurza chrześcijaństwa odżywa. Tym razem jednak ma ona do odegrania rzeczywistą rolę polityczną i gospodarczą (nie tylko cywilizacyjną), choć tekst implikuje jej wyższość cywilizacyjną nad sąsiadami.

⁴⁰ Po raz kolejny, mówiąc o Bałkanach lub szczycie bałkańskim, autor używa cudzysłowu.

⁴¹ D. Plevnik, „Slobodna Dalmacija”, 25.11.2000.

⁴² Op.cit., G. Borić, 25.11.2000.

Wątek Europy Środkowej odgrywa bardzo ważną rolę w kształtowaniu świadomości **europejskiej** Chorwatów. Badania pokazują, że model koncepcyjny **Europy Środkowej** (lub **Środkowo-Wschodniej**) funkcjonuje jako uosobienie sukcesu przemian społeczno-gospodarczych. Na kraje z tego regionu (Czechy, Polska, Słowenia, Węgry) chorwacka publicystyka (co ciekawe, zarówno narodowa, jak i liberalna) spogląda z nieukrywaną zazdrością i nostalgią. Zależność tę z przyczyn technicznych przedstawię skrótowo w postaci diagramu:



Ten bardzo uproszczony schemat obrazuje wartościowanie, do którego dochodzi w analizowanym tu dyskursie. „Europa Południowo-Wschodnia” to miejsce, gdzie Chorwacja jest, choć jej aspiracje sięgają znacznie dalej. „Bałkany” i „Zachodnie Bałkany” to miejsce, gdzie Chorwacja na pewno nie chce być (i nie jest!), natomiast z nimi graniczy i promuje **tam europejskie wartości**. Dolna część tabeli pokazuje miejsce, do którego Chorwacja dąży – „Europa Środkowa” (kulturowo – Chorwacja do niej należy, politycznie – pragnie integracji z CEFTA⁴³, a globalnie – to dla niej przystanek w drodze do UE), Europa Zachodnia to miejsce, które ma ostatecznie wyrwać Chorwację z Bałkanów i zapewnić dobrobyt oraz awans cywilizacyjny jej obywatelom.

Mimo ogólnego konsensusu dotyczącego przynależności i obecności Chorwacji w Europie, radykalnie narodowe czasopisma zupełnie inaczej rozumieją „**europejskość**”. Europa dla publicystów gazet „Hrvatsko slovo” czy „Fokus” to zupełnie coś innego niż dla autorów piszących w pismach liberalnych, na przykład:

Tolić to typowy europejski intelektualista starego typu, euronostalgik, ale tęskniący do tej starej Europy ojczyzn, Europy, którą niszczą dzisiaj globalni przemysłowcy, którzy kulturę traktują po macoszemu, a kultem otaczają banknoty dolara i euro. **Taką Europę sami przyjęli, odbierając nam jednocześnie prawo, abyśmy mieli własną Europę! Jest wiele Europ... (...) Oni mówią o Europie finansów, banków, jet-setu i wielkiego kapitału. Nie mówią o Europie kultur, Europie ducha, bo są to dla nich pojęcia bezwartościowe i archaiczne**⁴⁴.

⁴³ Środkoeuropejskie Porozumienie o Wolnym Handlu.

⁴⁴ Z. Vukman, *Ima puno Europa*, „Hrvatsko slovo”, 10.04.2002.

Dzisiejsza Europa – twierdzi autor – to już nie ta prawdziwa Europa, ponieważ została zepsuta przez ducha laickiego liberalizmu i kapitalistycznego materializmu. Chorwacja więc może (i powinna) stać się dla Europy przykładem i prekursorem powrotu do utraconych wartości chrześcijańskich (katolickich), odbudowy tożsamości narodowej, która jest wystawiona na próbę przez światowe (kapitalistyczne) tendencje integralistyczne i globalistyczne. W tej retoryce odnajdujemy elementy idei barbarogeniusza, który ma odnowić i uratować Europę. To w nim pozostały **resztki prawdziwej europejskości**, a zadaniem Chorwacji ma być przypominanie Europie Zachodniej o jej prawdziwych (autentycznych) chrześcijańskich (katolickich) korzeniach. Topos ten można by określić mianem poszukiwania **autentyczności**, która ma być koniecznym narzędziem konsolidacji narodowej wobec procesów jednoczącej się Europy⁴⁵.

Według Vukmana, Chorwacją rządzi klika, która jest podporządkowana **so-rosowskiej**⁴⁶ **wizji globalizacji**, która chce zepchnąć ją w *odmęt Bałkanów lub, bardziej subtelnie, do Europy Południowo-Wschodniej*. Kategoria i termin „Europa Południowo-Wschodnia” to według niego tylko eufemizm, mający zatrzeć prawdziwe oblicze procesów integracyjnych, na które Chorwacja jest zmuszona się godzić.

Na podstawie analizowanego materiału zauważyć można, że w dyskursie politycznym, aby obrazić przeciwnika ideologicznego, strony sporu używają terminu „**Bałkaniec**”, a jego działalność opisują jako „**bałkańską**”. Takie inwektywy utwierdzają badacza, że leksem ten wyraża pejoratywny stosunek do oponenta ideologicznego, na przykład:

I śmieją się z nich, **chorwackich patriotów orientacji europejskiej nazywają Bałkańcami**, choć to oni – rządzący – są **Bałkańcami pierwszej kategorii**, którzy ze Svila-
novicami [minister spraw zagranicznych Federacyjnej Republiki Jugosławii – przyp. M.Cz.], Koštunicami [prezydent FRJ – przyp. M.Cz.] i pozostałymi klonami wujka Draży [Mihajlovića – przywódca czetników] dzielą swoje europejskie zachwyty! Boże, ten kraj to prawdziwy dom wariatów!⁴⁷

Tymczasem propozycja UE, która zmierza do wymuszenia na krajach byłej Jugosławii współpracy, „zagroza suwerenności Chorwacji i tworzy region złożony z niegdysiejszych krajów jugosłowiańskich, bez Słowenii, a z Albanią”⁴⁸.

Dodatkowo pewne decyzje polityczne czy zachowania społeczne są również uznawane za **bałkańskie** (czytaj niegodne Europy, prymitywne). Kwestia ich klasyfikacji zależy, rzecz jasna, od perspektywy (strony sporu), która tego określenia używa. Tak na przykład bezwarunkowa współpraca z Trybunałem Haskim

⁴⁵ Podobną retorykę odnajdujemy również w polskich mediach o charakterze narodowym (por. np. „Nasz Dziennik”).

⁴⁶ Ten wątek implikuje antyżydowski charakter dyskursu nacjonalistycznego. Z przyzwyczajenia nie będę go rozwijał, choć teksty mówiące o żydowskim spisku jako żywo przypominają polskie radykalnie narodowe media.

⁴⁷ Op.cit.

⁴⁸ Đ. Ivanišević, „Globus”, 19.09.2002, s. 12.

ds. Zbrodni w byłej Jugosławii, czyli zgoda na ekstradycję chorwackich generałów, uważanych przez większość społeczeństwa za bohaterów narodowych, jest dla skrajnie narodowych gazet przejawem **bałkańskości** władz. Zaś dla gazet liberalnych (w większości) przejaw **bałkańskości** stanowi uchylanie się od takiej odpowiedzialności. W prasie znajdujemy tytuły: *Brak współpracy z Trybunałem cofa Chorwację na Bałkany*, *Bałkańskie zachowania części opozycji szkodzą chorwackiej demokracji*, *Czy bałkanizm podkopie fundamenty państwa?* itd.

„Bałkańskie” epitety pojawiały się w mediach niezwykle często w lecie 2001 roku, gdy chorwackie władze, w obliczu sankcji międzynarodowych, zmuszone były do ekstradycji na wniosek Trybunału w Hadze byłych generałów Wojska Chorwackiego Ante Gotoviny i Rahima Ademiego. Największy zwolennik bezwarunkowej współpracy z Trybunałem – prezydent Stjepan Mesić został przez prawicowe media okrzyknięty **Bałkańcem** i **Cyganem** (*Ciganin* jest często utożsamiany z Bałkańcem i ma bardzo pejoratywne nacechowanie), natomiast prasa liberalna za **bałkanizm** uznała takie „prymitywne” ataki na głowę państwa. Tytuły, które odnajdujemy w prasie z tamtego okresu, głoszą: *Najwięksi Bałkańcy obrzucają wyzwiskami prezydenta*, *Współpraca z Trybunałem albo Bałkany* itd.

Duże zainteresowanie mediów i nasilenie dyskusji wokół „europejskości” i „bałkańskości” wywołał koncert chorwackiej gwiazdy muzyki rozrywkowej Marko Perkovića Thompsona, który, mimo iż nie określa siebie jako nacjonalistę i rewizjonistę, twierdzi zarazem, że w Chorwacji nigdy nie było faszystów (nawet w okresie Niezależnego Państwa Chorwackiego – NDH). Ustaszowska symbolika, pieśni i slogany, które towarzyszyły temu koncertowi (towarzyszące zresztą całej jego karierze), wywołały polemiki w chorwackich mediach. Dla gazet o charakterze radykalnie narodowym granicząca z histerią euforia tłumów i eksplozja prymitywnego ustaszowskiego etosu narodowego, którą wywołał Thompson, była zwykłą manifestacją patriotyzmu i przywiązania młodych ludzi do tożsamości narodowej⁴⁹. Ciekawe wydaje się, że gazety liberalne całe to wydarzenie określiły mianem manifestu **bałkanizacji**, która może tylko Chorwacji zaszkodzić, konserwatywne zaś **bałkanizacją** nazwały wypowiedzi tych, którzy krytykują tego typu manifestacje uczuć narodowych. Đurđica Ivanišević w „Fokusie” pisze, że uniemożliwianie Chorwatom afirmacji kulturowej to *kulturalna bałkanizacja Chorwacji*, podczas gdy liberalny „Globus” piórem wybitnego współczesnego pisarza chorwackiego Miljenko Jergovića zauważa, że Thompson to *herold radykalnej, populistycznej prawicy i pierwszy emancypator jej ideologicznych i kulturowych wartości*⁵⁰. Casus Thompsona wywołał głębsze dyskusje o patriotyzmie i nacjonalizmie w chorwackiej przestrzeni publicznej

⁴⁹ Polemika na ten temat przeniosła się również na ekran publicznej telewizji. W najbardziej popularnym programie publicystycznym *Latinica* dyskusja ujawniła głęboki podział wśród chorwackich elit, dla których – jak się okazało – granica pomiędzy patriotyzmem i prymitywnym nacjonalizmem jest właściwie niewidoczna.

⁵⁰ M. Jergović, „Globus”, 20.09.2002, s. 92.

(również w mediach państwowych). Wydaje się, że są to dojrzałe i niejednokrotnie bardzo autokrytyczne dyskusje na temat recepcji niechlubnej przeszłości, a liberalne elity intelektualne – odrzucające nacjonalizm – zdobyły przewagę w dyskursie publicznym. Dyskurs nacjonalistyczny został w nim zmarginalizowany.

PODSUMOWANIE

Jak widać, Europa jako mit istnieje we wszystkich środowiskach chorwackich elit, ale wartości europejskie są definiowane rozmaicie, a dzisiejszy polityczny kształt Europy (Unii Europejskiej) to dla jednych cel, do którego należy za wszelką cenę dążyć, a dla drugich ucieleśnienie niechrześcijańskich wartości. Wynika z tego, że mamy do czynienia z głęboką dychotomią ideologiczną wśród chorwackich elit, a główne różnice ideowe, dotyczące jednoczącej się Europy i miejsca w niej Chorwacji, przebiegają na linii stosunku do Habermasowskiej wizji Europy obywatelskiej i postnarodowej⁵¹. Taki model jest dla chorwackich kręgów konserwatywnych nie do przyjęcia, ponieważ neguje – według nich – tożsamość narodową i stawia pod znakiem zapytania religijność chrześcijańską (katolicką), zastępując ją materialistycznym i zlaicyzowanym zbiorem dogmatów kapitalistycznej proveniencji. Druga grupa uznaje, że wartości, które tkwią u podstaw Unii Europejskiej, są jej bliskie, a w procesie integracji europejskiej widzi raczej szanse niż zagrożenia. Chorwackie elity są więc osadzone między **eurofilią** a **eurofobią**. Mityczna Europa, choć różnie rozumiana, jest narodowym imperatywem. Obie grupy są opętane **bałkanofobią**, dla wszystkich zaś Chorwacja jest bezsprzecznie państwem europejskim, a nie bałkańskim.

⁵¹ J. Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa, Rozważania nad przyszłością Europy*, przeł. B. Markiewicz, Warszawa 1993, s. 5–35.